

Leszek Wójtowicz , Pytania o zmierzchu

Im więcej czasu za nami
Tym bardziej Ciebie brakuje
Nocy aksamit
Pulsuje snami
Pamięć w powietrzu wiruje

Czasem pojawi się anioł
Co pióra gubi w kościele
Anioły ranią
Kiedy nie kłamią
Ponieważ wiedzą zbyt wiele

W Krakowie jak to w Krakowie
Ludziska ploteczek łakną
Lecz żaden człowiek
Już nie opowie
Co wymyśliłeś ostatnio

To jakieś paskudne brednie
Że przemijanie jak lekarz
Po co Ty Piotrze odszedłeś
Nie mogłeś trochę poczekać

Kabaret nadal się kręci
W te Twoje soboty święte
Wśród różnych chęci
Publikę nęci
Swym malowniczym zamętem

Jeśli coś nagle szarzeje
Dzwonię do Pani Mecenas
Ona pięknieje
Dając nadzieję
Że jeszcze paniki nie ma

To oczywiste że klimat
Szalonych czasów nie wróci
Żona Halina
Wciąż przypomina
Abym się z losem nie kłócił

Gdy znika świata kawałek
Wtedy coś z duszy ucieka
Po co go Panie zabrałeś
Nie mogłeś trochę poczekać

Głupota i mądrość w normie
Jest o czym pisać i śpiewać
Nie zawsze w formie
Często topornie
Próbuję dotykać nieba

Pewnie tam macie przestrzenie
O jakich nam się nie śniło
Subtelne cienie
I światła drzenie
I wiecznie kwitnącą miłość

Jeżeli możesz pogadać
Z tym który przybyć rozkaże
To żadna zdrada
Może poskłada
Niecو łagodniej bieg zdarzeń

Tak trzeba żyć tu i teraz
By wspomnień nie wyschła rzeka
Niech jeszcze nas nie zabiera
Niech jeszcze trochę poczeka